

MARIANNA KOMOREK

ur. 1916; Wólka Profecka

Miejsce i czas wydarzeń	Wólka Profecka, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Wólka Profecka, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, rodzice, dziadkowie, brat, mąż, życie codzienne, życie na wsi, wychowanie

Rodzina

Moi rodzice byli gospodarzami. Ziemi nie było dużo, ale było do 10 mórg, bo kiedyś były morgi, później hektary. Przed wojną mówili morgi. Nas było czworo dzieci, dwóch braci i dwie siostry. Brat najstarszy zajmował się zarobkiem. Były trzy konie, cztery krowy, było z pięćdziesiąt kur. Gospodarstwo takie nieduże, ale na Wólkę [Profecką] to było, można powiedzieć, jedno.

Brat jeździł zarobkowo, przecież nie było samochodów, tylko wozami [się jeździło]. Jak tę serologię budowali pod torami, instytucki ten budynek, to z naszej działki brali żwir z piachem, bo do budowy potrzebne. Ja się nie znam, jak to nazwać fachowo, ale od nas pobierali, wozili.

A ojciec miał konia jednego na obróbkę tego pola. No i tak, świnie się uchowało, te cztery krowy były, to Żydówka przychodziła po mleko, rańszy udój zabierała Żydówka, obiadowy udój to jak ktoś z sąsiadów przyszedł – nie mieli krów – to sprzedawało im się, a wieczorny udój dla nas [był]. To już czy ser, czy tam coś [się robiło], tak że w domu nie było źle.

Jak 15 lat miałam, tośmy się z mężem poznali, i już było kochanie. Ale nie chcieli rodzice męża, wcale, bo im się zdawało, że on był biedny, a ja miałam ludzi ze wsi, co mnie chcieli, bo dobrze wyglądałam, tak jak i teraz. Zdawało im się, że nadaję się do pracy, bo przecież na wsi to była praca. Dzisiaj nie dbają, pole leży, ziemia ugorem leży, a kiedyś to każda skibka była ceniona. 5 latśmy chodzili z sobą, pobraliśmy się i żyliśmy dobrze. Siostra poszła z domu, brat się ożenił do domu, mój tata już później w [19]37 roku zmarł, jeszcze rokśmy czekali na [koniec] żałoby, żeby się pobrać, do [19]38 roku. Zostali bracia obydwaj, na Wólce [Profeckiej] pobudowani są, no ale oni dzisiaj żyją inaczej, nie z pola. Jeden brat zmarł, najstarszy, jest jego dwóch wnuków, wybudowali domy ładne na tych placówkach. Drugi troszkę ma gorzej, bo chory był. [Imiona rodziców to] Jan i Antonina. Moja babcia była z Wólki [Profeckiej], na Wólce [Profeckiej] mieszkała. Było tej ziemi więcej, [została] podzielona na dwie siostry.

Jedna wyszła za sąsiada z Wólki [Profeckiej], a moja babcia wyszła za Antonia z Gołębia, no i do końca tutaj [żyli]. Babcia zmarła w [19]18 roku, a dziadziuś żył [długo], dokładnie nie [znam] roku [śmierci], wiem, że 4 października zmarł podczas mszy świętej w kościele na górcie, w czasie podniesienia. 92 lata miał, był bardzo zacnym człowiekiem, religijnym.

Mama pochodziła z Wisły, z Kowali, ojciec jej umarł, jak miała rok, babcia drugi raz wyszła za męża, no i tak [mama] wychowała się, a później się pobrali z moim tatą. Rodziców miałam wspaniałych. Uczyli nas tak rządzić, żeby było Bogu, ludziom i sobie, żeby nie omijać, że tego nie chcę, temu nie dam, czy biedny jak przyjdzie, [nie pomogę], tak rządzić, żeby starczyło na wszystko. Dużo się udzielali w pomoc przy kościele, plebania jak była stawiana, to ksiądz kilka razy z ambony głosił – koniki Jana Antonia tyle i tyle cegły zwiozły, to i to zrobione. Jak przyszedł po kolędzie, to najpierw obszedł obory, zobaczył, zawsze upominał, żeby okno zrobić stworzeniom, żeby miały widno. No, tak że rodzice byli religijni.

Data i miejsce nagrania	2004-02-16, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"